

Czy chrześcijanie mogą obronić demokrację przed politykami?

Tekst poniższy to raczej literacka niż naukowa refleksja przygotowana na letnie spotkanie Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki w Tyliczu. Próbuję w tym tekście przedstawić i uzasadnić przekonanie, że chrześcijanin nie powinien być obojętny na to co zagraża demokracji, co jej przeszkadza być drogą do wspólnego dobra. Rozważam konteksty, w jakich podejmujemy obronę demokracji oraz wykazuję, że najskuteczniejszą obroną może być praca nad charakterami, troska o powszechną obecność cnót obywatelskich.

1. DROGA SPRAWIEDLIWYCH

Oto kilka linijek z Psalmu 97:

*...góry topnieją jak wosk
przed obliczem Pana
przed obliczem Pana wszechświata
niebiosa obwieszczają jego sprawiedliwość,
a wszystkie ludy widzą blask jego chwały./.../
Światłość rozsiana jest przed sprawiedliwymi,
a radość przed ludźmi prawego serca.
radujcie się w Panu, sprawiedliwi
i miejcie w pamięci
Jego świętość.*

Głód sprawiedliwości, pytanie o sprawiedliwość relacji i o człowieka sprawiedliwego odziedziczyliśmy razem z Biblią. Współczesny chrześcijanin żywi nadzieję, że między sprawiedliwością a demokracją istnieje silna więź, że **demokracja, to taki system społeczny, do którego powinni dążyć „sprawiedliwi, ludzie prawego serca”**. Polscy inteligenci zakorzenieni w chrześcijańskiej tradycji rodzinnej, żyjący tradycjami patriotycznymi i niepodległościowymi – dostrzegają, że **demokracja tworzy środowisko naturalne dla wartości, które są im drogie** – na przykład rodziny, szkoły wychowującej uczciwych i świątłych ludzi, przyjaźni łączącej ludzi, którzy blisko mieszkają albo razem pracują. Niewątpliwie widzą też, jak bezradna bywa demokracja wobec krzywdy, kłamstwa, demoralizacji.

Spróbuję o tych zależnościach, o nadziejach także, pomówić obszerniej. Nie mam po swojej stronie uporządkowanej wiedzy politologicznej czy socjologicznej. Mam za sobą dość długie życie spędzone na twórczej pracy, mam za sobą życie, podczas którego wielu przyjaciół poświęcało mi czas rozmowy serio.

1.1 DEMOKRACJA

Pierwszym istotnym zagrożeniem dla demokracji jest rynek i wytwarzane przez rynek nierówności statusu finansowego. Demokracja potrzebuje wolnego rynku i ochrony własności wtedy,

kiedy powstaje – a powstaje zawsze w opozycji do tyranii, oligarchii, totalitaryzmu. Dobre funkcjonowanie demokracji, a więc także żywotność społeczeństwa obywatelskiego zbieżne są z celami ekonomicznymi klasy średniej, z jej złudzeniami, wyobrażeniem o bezpieczeństwie, a przede wszystkim poczuciem godności. Z trzech haseł wielkiej Rewolucji Francuskiej, w procesach formowania państwa demokratycznego jako najważniejsza zostaje rozpoznana wolność – postulaty równości i braterstwa zostają odsunięte w cień. A wolność tego czasu, to wolność posiadania i wolność inicjatywy gospodarczej. W miarę jednak, jak w warunkach rozwiniętej demokracji równolegle rozwija się **gospodarka rynkowa, ona sama zaczyna powodować nieskuteczność procedur demokratycznych**. Koncentracja kapitału, pochłanianie mediów przez system wielkich korporacji, globalizacja, to wszystko sprawia, że – zostaje zaprzeczona zasada „jeden obywatel – jeden głos”. A także okazuje się coraz częściej – nie każdy może być wybrany, chociaż każdy może wybierać.

O ile wyborcy pozostają równi wobec siebie w akcie wyborczym, o tyle w kampanii wyborczej **dominują poglądy i zamiary tych wyborców, którzy decydują o postawie mediów**. Niektórzy wyborcy są przecież posiadaczami, współposiadaczami, akcjonariuszami, sponsorami mediów, mają wpływ na media jako reklamodawcy. To oni, ich poglądy i zamiary mają większy wpływ na wynik wyborów niż poglądy i zamiary pozostałych. A jednocześnie listy kandydatów powstają w gabinetach szefów partii. Dla rozwiniętej i zdegenerowanej fazy demokracji niedawno zmarły historyk idei Wiktor Osiatyński proponował nazwę „demokracji elektronicznej” wskazując, jak zachowanie i polityków i wyborców traci powagę, jak przekształcają się oni w uczestników i widzów medialnego spektaklu, w którym emocje górują nad argumentami. Ciekawie pisze o tym Jerzy Surdykowski w niedawno wydanym zbiorze esejów „Odnajdywanie sensu”: *„Rosnąca przewaga telewizji – a szerzej mówiąc, mediów elektronicznych – zbiegła się ze zmniejszeniem bazy społecznej socjaldemokracji i spadkiem jej siły. Masy w społeczeństwie konsumpcyjnym poczuły się wyemancypowane i zaspokojone, rozrywka stała się dla nich najbardziej pożądanym towarem, a celebryci jej książętami. Media elektroniczne nie sprzyjają refleksji i analizie, najskuteczniej rozbudzają emocje. W ich migawkowym świecie najlepiej sprzedającym się towarem jest sensacja. Niekoniecznie kryminalna czy erotyczna, polityczna także. Nie jest istotne, kto mądrzej pomyśli, ale komu mocniej przywali, albo pokaże się z ładniejszą żoną. Chwilowe wrażenie wyparło wymagającą czasu i rozumu analizę. Tak niepostrzeżenie narodziła się „demokracja telewizyjna”.*¹

Nic dziwnego, że w tej sytuacji racjonalność zachowań wyborczych jest w znacznym stopniu iluzją. Szczególnie w społeczeństwie z konsumenckimi nawykami, w społeczeństwie, w którym powszechnie kupuje się to, co wypromowane, wpływ mediów na zachowania wyborcze jest decydujący. Powszechnie głosuje się na osoby wypromowane przez media. Dla wyborców frustrująca jest sytuacja, gdy nie potrafią odróżnić wyników swojej woli wyborczej od „wyników załatwionych przez kupione media”. Jednocześnie dostrzegają, że **władza opierająca się o ideę równości jest bezsilna wobec rosnących nierówności społecznych**, wobec sfer wyłączenia i wysp bogactwa. Stąd rosnąca absencja wyborcza, coraz mniej miarodajne wyniki wyborów.

1.2 KLIENCI BUDŻETU

Drugim istotnym zagrożeniem dla naszej demokracji, wynikającym ze swoistej sytuacji w Polsce, jest społeczeństwo ze nieliczną klasą średnią, która potrafi utrzymać się sama. Ludzi żyjących z własnych przedsiębiorstw jest ciągle jeszcze niewiele, przeważają „klienci budżetu”. To ludzie administracji, samorządów, większość nauczycieli, pracownicy spółek skarbu państwa, a także ludzie żyjący z zasiłków, zapomóg i tak dalej. To także przedsiębiorcy uwieszeni do państwowych i samorządowych zamówień. Oni wszyscy zależą od polityki, bo partia u władzy trzyma

¹ Jerzy Surdykowski, „Odnajdywanie sensu”, Wyd. Volumen 2017 Warszawa. Str 368

administrację w swoich rękach. A chce ją trzymać, aby mieć pod kontrolą wynik kolejnych wyborów.

1.3 KAPITAŁ SPOŁECZNY I KAPITAŁ KULTUROWY

Klasę średnią w pewnym zakresie zastępuje u nas inteligencja, niejednorodna warstwa gospodarująca naszym uniwersum symbolicznym, nie posiadająca wspólnych interesów ekonomicznych, spierająca się o sposób interpretacji historii i kultury. Nie jest to stabilny elektorat, ale grupa cenna przez imperatywy krytyczne i twórcze zakorzenione w jej świadomości i obyczajach. Ta grupa w szczególny sposób powinna dbać o „całe to dziedzictwo duchowe, któremu na imię „Polska” – jak się wyraził Jan Paweł II. Inteligencja powszechnie uważa siebie za rzecznika i strażnika demokracji w Polsce. Jednocześnie w zasobie zwrotów symbolicznych inteligencji pojawia się stale postulat „budowy społeczeństwa obywatelskiego” - używany z różnym stopniem zrozumienia, rzadko łączony z problemami „kapitału społecznego” i „kapitału kulturowego”. Uważa się natomiast, że **demokratyczne państwo i społeczeństwo obywatelskie to dwa elementy układu pewnej homeostazy**, a więc dwa elementy potrzebne sobie wzajem i wzajem gwarantujące trwanie i rozwój.

„Kapitał społeczny” to coś więcej niż kapitał ludzki – czyli zasób potencjalnych pracowników z ich zdrowiem, poziomem wykształcenia, znajomością języków obcych, mobilnością – „kapitał społeczny” to również charakter więzów między obywatelami – wzajemne zaufanie, zdolność komunikowania się i współpracy, stabilność rodzin, gotowość samopomocy.

Natomiast „kapitał kulturowy” to coś więcej jeszcze - obywatelska świadomość tradycji i historii w wymiarze regionalnym, narodowym i europejskim, udział w obiegu dzieł sztuki, czytelnictwo, znajomość języków, poczucie dobrego smaku, zdolności twórcze wspólnot. Jak to łatwo rozpoznać, formowanie się kapitału społecznego i kapitału kulturowego wkracza w przestrzeń, w której egzystują wartości. Stosunki rodzinne, sąsiedzkie, kultura pracy, kultura ruchu drogowego, kultura wypoczynku, to wszystko wiąże się z wychowaniem, rozwojem duchowym, przyswojonymi systemami wartości etycznych, estetycznych, poznawczych.

1.4 KOOPERACJA I KONKURENCJA

Gospodarka rynkowa zmusza ludzi, aby ze sobą współpracowali w procesach produkcji, w procesach dystrybucji i zbytu. Muszą się w tej współpracy komunikować ze sobą, rozumieć wzajemnie. Jednocześnie jednak **rynek ma w swoich regulach ustawianie ludzi przeciwko sobie – konkurencja** o klientów, o źródła zaopatrzenia, o skuteczne technologie. Walka o miejsca pracy, o lepsze zarobki. Na te fronty walki i konfliktów nakładają się i sumują się z nimi napięcia o tło politycznym, konflikty między pracodawcami a pracownikami. Swoistym **mechanizmem kreującym i petryfikującym linie podziału jest sieć powiązań towarzyskich**, stopień związania wielu osób z różnymi środowiskami. Są tacy, którzy są związani z zagranicznymi uczelniami, fundacjami, mediami. Są inni, mocniej wrośnięci w środowiska lokalne, krajowe inicjatywy gospodarcze, parafie. Są miłośnicy regionów. Walka polityczna toczona przez partie sprawia, że **wszystkim liniom podziału udziela się zła energia podejrzeń, oskarżeń, niechęci**. Gdy ze świata polityki sączą wezwania do czujności, rozpada się sieć ufności, mosty między sąsiadami, kuzynami, znajomymi zostają poddane próbie ognia.

Rozwój rynku nie zawsze sprzyja rozwojowi kapitału społecznego, często ma wobec niego charakter niszczycielski – tym większy, im większe są nierówności statusu materialnego, im dalej elity odbiegają stylem życia, obyczajem od warstw nieuprzywilejowanych.

1.5 NAUCZYĆ SIĘ DEMOKRACJI?

Wiemy, że społeczeństwo obywatelskie, to takie, w którym obywatel może żyć, działać i rozwijać się w poczuciu wzajemnego zaufania i zaufania do instytucji państwa, w pewności ochrony prawnej.

W społeczeństwie obywatelskim zasada dążenia do dobra wspólnego i zasada pomocniczości są oczywistością. Tęsknimy za takim społeczeństwem, ale przychodzi chwila, gdy widzimy, że nie przybliżamy się do tego modelu, przeciwnie – oddalamy.

Inteligencja uważa za niepodważalne dobro demokrację, ale myśli o niej w sposób idealizujący, mitologizujący. Nie jest doceniana wiedza o demokracji, ani konieczność wdrażania młodym sprawności komunikacyjnych i obyczaju demokratycznego. **Młodzi przeważnie nie umieją obradować porządnie**, nie umieją sporządzać dokumentów, nie umieją przemawiać do szerszego audytorium. Kiedy sto lat temu budowano państwowość Drugiej Rzeczypospolitej, można było korzystać z kapitału kulturowego absolwentów gimnazjów klasycznych, gdzie uczono nie tylko greki i łaciny, ale także retoryki, gdzie funkcjonowały teatry szkolne.

Tego teraz brak, niszcząco wpływa na poziom komunikacji system mediów elektronicznych, portale społecznościowe, styl kontaktów w tej sferze degraduje języki, redukuje odpowiedzialność za słowo. Jednocześnie krytyczne i racjonalne nawyki myślowe inteligencji nakazują jej sądzić surowo aktualną praktykę demokracji.

1.6 NIEWOLNICY RYNKU, WOLNI WYBORCY

W idealnym modelu rządzenia demokracji potrzebni są wolni wyborcy, tak jak rynkowi z pewnością potrzebni są niewolnicy prawdziwych i urojonych potrzeb. Rynek w poszukiwaniu zbytu dla wytwarzanych towarów nieustannie pracuje nad narzuceniem ludziom nowych potrzeb, często niewiele mających wspólnego z prawdą o ludzkiej naturze. Rynkowy model szczęścia propagowany przez mechanizmy promocji i opłacane przez baronów rynku media to twór karykaturalny. Oto jak mówi o tym jeden ze sprawdzonych autorytetów duchowych, siostra Małgorzata Chmielewska:

*„...dążenie do szczęścia po naszymu doprowadza do tego, że jedni zyskują jakieś pseudoszczęście kosztem drugich. Albo wykorzystujemy kogoś seksualnie, albo wykorzystujemy kogoś ekonomicznie, albo zabieramy mu jedzenie i wodę, albo ścinamy mu głowę, żeby zabrać mu ziemię. Różne rzeczy robimy. Ale to nie jest szczęście, bo koniec końców okazuje się, że jeśli zdobędziemy te wszystkie nasze pałace, pięć Rolls-royce'ów i władzę, to nadal nie jesteśmy nasyceni. Wobec tego świrujemy (...) Bo to nie jest szczęście. Ja oczywiście nie mam nic przeciwko temu, żeby ludzie zarabiali i zdobywali dobre zawody. To bardzo dobrze, że się ludzie dorabiają. Ale to dorabianie nie może stanowić całego sensu życia, bo się na tym przejadą (...)czy jestem menadżerem w korporacji, prawnikiem, praczką, sprzątaczką, kucharką czy lekarzem, tak naprawdę muszę ciągle walczyć ze sobą samym, żeby zachować umiar między zdobywaniem dóbr materialnych a wolnością. O tym mówił właśnie święty Jan: „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota”(…) musimy walczyć, żeby ta pożądliwość posiadania coraz bardziej nas nie niszczyła, **żebyśmy cały czas dbali o właściwy balans** i jednocześnie wiedzieli o tym, że największą przyjemność pieniądze dadzą nam wtedy, kiedy zrobimy za ich pomocą przyjemność komuś, kto ich nie ma. Wtedy dopiero będziemy szczęśliwi”.²*

O czym mówi szefowa wspólnoty Chleb Życia? **Co to jest „właściwy balans”**. Dla chrześcijan zanurzonych w codzienności rynku, zaplątanych w procedury demokracji i biurokracji – to jest realizowanie swojej odpowiedzialności za to Królestwo, którego konstytucją jest Dekalog i Osiem Błogosławieństw. Czy to się daje realizować? Czy wrzawa reklamy, nacisk promocji, atmosfera konkurencji, całe to „rynkowe myślenie” da się przezwyciężyć?

Przecież musimy myśleć rynkowo, aby utrzymać rodziny, spłacić raty, odłożyć pieniądze na leczenie, na starość. Już nas nauczono, na ile można ufać Narodowemu Funduszowi Zdrowia i ZUS-owi.

² S. Małgorzata Chmielewska, „Sposób na cholernie szczęśliwe życie”, Wyd.WAM, 2016 str.239-240

Przecież musimy wychować dzieci do rynkowego myślenia, do korzystania z bankowości internetowej, pisania CV, szukania ofert pracy, nie chcemy, aby były bezradne. Jak to godzić z wychowaniem w duchu Dekalogu, Góry Błogosławieństw, nauk papieża Franciszka?

1.7 PRAWA CZŁOWIEKA I LUDZKIE POTRZEBY

Problemy rzeczywistych potrzeb człowieka i demokratycznych praw człowieka i obywatela potrzebują łącznego i analitycznego rozpatrzenia. Ważne jest to, że prawa kształtowały się jako odpowiedzi na ludzkie potrzeby. Nie ma obiadów za darmo i nie ma praw człowieka za darmo – przyznanie praw osobom łączy się zawsze z kosztami ponoszonymi przez wspólnotę. Ale nie tylko z tym! Przyznanie praw jednostkom musi się łączyć z ograniczeniem praw wspólnot, w jakich jednostki te żyją. I tak na przykład prawo do zgromadzeń to nie tylko koszty policyjnego utrzymania porządku i bezpieczeństwa w miejscu i czasie zgromadzeń – to także skazanie tych, którzy są świadkami zgromadzeń, użytkownikami miejsc publicznych, na niedogodności związane ze zgromadzeniem i zachowaniami jego uczestników.

To wszystko sprawia, że aby być sobą, chrześcijanin musi **podjąć wyzwanie twórczego stosunku do pojmowania swoich potrzeb, do korzystania z praw obywatelskich i ludzkich.**

Gdy przestajemy mówić o duchu demokracji, o wartościach, o perspektywie dobra wspólnego, demokracja zostaje zredukowana do procedur, uczestnictwo w demokracji zredukowane do aktu wyborczego w ordynacjach kontrolowanych przez system partii.

1.8 DEMOKRACJA PARAWANOWA

Demokracja wycofująca się z „tyranii zasad i dobrego smaku”, odchodząca od „ducha służby”, od pojęcia „cnót obywatelskich”, ograniczona do procedur i instytucji, zmierza do demokracji parawanowej, pozornej merytokracji, oligarchii korporacyjnej. Gdy rzetelna informacja o procesach rządzenia i stanowienia prawa zostaje oddana mediom nastawionym na sensację, życie parlamentarne, dyplomacja, wybory – to wszystko staje się spektaklem.

Jednorazowy akt wyborczy to obywatelskość fałszywa, popierająca politykę fikcji, demokrację parawanową. Ci, którzy dostrzegają pewną wyższość demokracji nad innymi formami samoorganizacji i rządzenia, muszą być nieufni wobec próby fetyszyzacji aktu wyborczego i lekceważenia innych aspektów demokratycznego bycia razem.

A tymczasem codzienność każe nam zauważyć, że **żyjemy stale w klimacie kampanii wyborczej przed jakimiś przyszłymi wyborami**, a uwaga polityków skupia się głównie na słupekach sondaży. Czy jako chrześcijanie nie powinniśmy poczuć się zaniepokojeni stanem demokracji? Czy nie powinniśmy myśleć, że jest to wartość, której trzeba bronić?

OBRONA DEMOKRACJI - konteksty

2.1 PLEMIENNY KONTEKST NASZEJ SYTUACJI

W miarę jak orientujemy się w zagrożeniach prowadzących demokrację ku demokracji pozornej, demokracji parawanowej, narasta w nas pytanie – czy to nieuniknione, czy nie można tego procesu zatrzymać lub odwrócić?

Aby uporządkować to myślenie naszych strapionych inteligenckich głów, proponuję rozejrzeć się po kontekstach, w jakich przyszło by nam wyruszać na ratunek demokracji.

Po pierwsze jest kontekst **przeszłości i ukształtowanej ewolucyjnie natury ludzkiej.**

To, co jest tłem relacji między rynkiem, systemem a rodziną, to dziedziczona po przodkach natura społecznych związków ludzkiej wspólnoty. Przez tysiące lat ludzie żyli rodzinnie i plemiennie zarazem, takie były wspólnoty, w których wyśpiewano Psalmi Starego Testamentu, takie były wspólnoty pierwszych ochrzczonych Słowian nad Wisłą, Wartą, Bugiem. Ta przeszłość to jeden

z ważnych kontekstów naszej współczesności. Struktury plemienne odeszły od nas tak stopniowo, tak dawno, że nie myślimy o nich wcale. Nie myślimy, ale **nasze mózgi pamiętają**. Mamy bowiem mózgi, które uformowały się podczas tysiącleci plemiennego bytowania naszych przodków zbieraczy, łowców, nomadycznych pastuchów. Dla umysłów ukształtowanych ewolucyjnie naturalna była **współzależność rodziny i plemienia**. Od czasu uformowania się gatunku *Homo sapiens* ludzie rodzili się, formowali się jako osoby, funkcjonowali w rodzinach, których istotną cechą był ścisły związek z plemieniem, rodem, klanem. Przez dziesiątki tysięcy lat rodzina była podległa plemieniu, a jednocześnie doznawała od strony plemienia opieki i ochrony. Rodzina mogła liczyć na pomoc plemienia w sytuacjach głodu, klęsk, zagrożenia pochodzącego od obcych przybyszów. Człowiek odnajdował siebie zawsze w podwójnym kontekście – plemiennym i rodzinnym.

Plemię stawiało żądania – ale także śpieszyło z pomocą. I nasze umysły, szczególnie w warstwie podświadomości utrwaliły nawyki, potrzeby, postawy plemienne. Takie pojęcia jak **szczęście czy obowiązek formowały się w blasku ogniska plemiennego uczy**. Nosimy w sobie te wzory. Objawiają się choćby potrzebą przynależności i solidarności, indywidualnej ekspresji i wspólnego znaku. Plemię wymagało od rodziny, aby wychowywała dzielnych łowców, gotowych do współdziałania, pracowite i opiekuńcze kobiety-matki. Pomimo kolosalnych zmian w rozwoju, w technologiach, w wiedzy i informacji, takie archaiczne struktury tu i ówdzie przechowały się w łonie nowoczesnych społeczeństw. Kto wie coś o rodach góralskich na Podhalu, o rodach cygańskich, o familiach arystokratycznych, temu nie są obce – te reliktowe formy społecznej organizacji.

Rodzina otrzymywała od plemiennych tradycji schematy postępowania – obrzędy, mity, tabu. Życie ogniskowało się wokół święta, uczy, opowieści. Dzieci wychowywały się najpierw w rodzinie, potem w plemiennych gromadach. Plemię mogło wymagać od rodziny posłuszeństwa starszym, współpracy we wspólnie podejmowanej pracy czy walce. Samotność była w życiu plemiennym wyjątkiem, teraz jest jedną z form przeżywania. Podobnie nieznanym było człowiekowi plemiennemu doznanie anonimowego tłumu. To dopiero obecne struktury – coraz dalsze od trwających tysiące lat schematów opartych na osobistym obcowaniu, sieci rodzinnych i plemiennych więzów – są coraz bardziej sztuczne, sformalizowane, opierają się na technologiach, procedurach, przemocy. Coraz częściej pojawiają się nieznanne wcześniej przypadki tłumu, anonimowości w tłumie. Samotność stała się jednym ze sposobów na życie.

Dziś większość rodzin w Polsce żyje w sytuacji społeczeństwa masowego, zredukowana do rozmaitych form rodziny nuklearnej – mąż, żona, dzieci. Rodziny nuklearne zawieszono w sieci rodzin niepełnych, jednostek prowadzących życie samotne. I właściwie – wobec braku tego czynnika plemiennego - większość rodzin w Polsce ma rozmaite cechy rodziny dysfunkcyjnej. Demokracja potrzebuje dzielnych osób uformowanych do działań społecznych, znających pojęcia posłuszeństwa, solidarności, odpowiedzialności. Tymczasem **dysfunkcyjne rodziny coraz częściej produkują znerwicowanych, roszczeniowych i narcystycznych egoistów**.

Spontanicznie podejmowane są rozmaite sposoby zastępowania plemienia – kręgami przyjacielskimi, czasem parafialnymi, czasem różnymi formami ruchów rodzinnych, organizacji pozarządowych, ośrodków opiekuńczych społecznych, państwowych, przykościelnych. **Zawarta w kulturze refleksja etyczna to dalekie echo plemiennych zasad**. Ludzie w nowoczesnym społeczeństwie żyją stale z mniej lub bardziej uświadomionym głodem wspólnoty, święta, rozmowy, sacrum. Ta sytuacja wspólnotowej tęsknoty jest pierwszym kontekstem sytuacji, w której rozpoznajemy potrzebę ratowania demokracji.

2.2 DRUGI KONTEKST OBRONY DEMOKRACJI – GLOBALNY RYNEK PLUS NIESPOKOJNY ŚWIAT

Rozwój rynku, rozwój instytucji państwa demokratycznego, lawinowy rozwój nowych elektronicznych środków komunikowania, potęga mediów i dominacja w nich rozrywki powodują

odejście od cywilizacji uczy plemiennej, wspólnotowego święta, rodzinnej rozmowy. Racjonalizm, utylitaryzm i liberalizm zacierają pojęcie sacrum w życiu grup i jednostek. Od tradycyjnych, spajających wspólnotę zasad idzie się ku cywilizacji transakcji, ekranu, ostentacyjnej konsumpcji.

Drugim kontekstem obrony demokracji jest rynek i siła jego mechanizmów perswazyjnych. To kontekst wyraźnie odczuwalny w Polsce, a mający zasięg światowy. Rynek, wielkie przedsiębiorstwa, wielkie korporacje, globalne organizacje finansowe, **słowo „supermarket” może być tu symbolem – to nie tylko potęga ekonomiczna – to również potężna siła formująca i deformująca psychiki.** Aby wyprodukowana masa towaru została sprzedana, angażuje się wszelkich typów mechanizmy promocji, reklamy, produkuje się wzory osobowe, stwarza mitologie konsumpcyjnego szczęścia i materialnego dobrobytu.

Tę właśnie rzeczywistość społeczeństwa nadmiaru – określił już w 1967 roku Guy Debord jako „Społeczeństwo spektaklu”. Powszechną praktyką są oszukańcze rytuały na cześć towaru. „Społeczeństwo spektaklu” to świat pogłębiających się nierówności, świat potrzeb kreowanych dla zbytu. Kupuj szczęście! Mechanizmami promocji towaru są mity cywilizacyjne. Te cynicznie przygotowane mity propagandy, promocji, reklamy, manipulacji zajmują miejsce powstałego z mitów wspólnotowych „duchowego dziedzictwa”. Głos wyborcy staje się tu jeszcze jednym towarem, który kupuje się za walutę obietnic.

W „Społeczeństwie spektaklu” przemienia się wyraźnie i niebezpiecznie rola kultury. Dzieła sztuki stają się częścią „globalnego supermarketu” obejmującego wszystkie epoki, wszystkie gałęzie sztuki, wszystkie rodzaje dzieł i ich reprodukcji. Relacja między artystą a odbiorcą podlega formowaniu przez menadżerów, dyrektorów festiwali, kuratorów wystaw. Funkcja społeczna krytyka sztuki zostaje zdeformowana dominacją promocji, recenzji, imprez reklamowych, targów. System nagród narzuca takie hierarchie jakie rynek i świat polityki uznają za korzystne dla siebie. Człowiekowi ogłady, twórcemu odbiorcy dzieł kultury zostaje narzucona tożsamość klienta globalnego supermarketu towarów kulturowych.

2.3 ELEMENT DRUGIEGO KONTEKSTU

Rozglądając się po Polsce z nadzieją, że wyruszymy na odsiecz polskiej demokracji, musimy sięgnąć wzrokiem daleko poza jej granice. Nasz kraj powiązany jest ze światem. Nasz Kościół jest częścią Ludu Bożego na całym świecie, tych wszystkich, którzy mówią „Jezus jest Panem”. Nasze elity naukowe, nasze elity artystyczne to część elit Zachodu. A sama Europa zmienia się szybko, odchodzi od swoich greckich, rzymskich, chrześcijańskich korzeni. Czy potrafimy określić dokąd zmierza? Niemiecki filozof Peter Sloeterdijk wielokrotnie nawiązuje do dwu cech europejskiej współczesności. Po pierwsze Europa jest wyspą dobrobytu, ciągle jeszcze jest Kryształowym Pałacem z bajki. Niemiecki filozof zapożyczył tę metaforę od Dostojewskiego. Według Sloeterdijka infantylni i rozerotyzowani Europejczycy gotowi są zaakceptować cynizm swoich polityków byle tylko politycy bronili ich Kryształowego Pałacu. Europejczycy mają dość wojen, nie chcą się bić, chcą konsumować w spokoju.

Po drugie Peter Sloeterdijk wykazuje, że Europa jest kontynentem terapeutycznym, Europa to miejsce regeneracji, gdzie przegrani i pokonani otrzymują drugą szansę dzięki zabezpieczeniom socjalnym. I cała Europa jest rekonwalescentem po szaleństwach XX wieku, chce odpocząć od koszmaru, od zbrodni i poczucia winy, nie chce słyszeć o pokrzywdzonych, o wygnanych wojną i głodem. Chce żyć przyjemnie.

Czy ten stan da się utrzymać? Wiemy, że jesteśmy zależni od zmian klimatycznych, od koniunktur giełdowych i od nowych wynalazków technologii i nauki. Grożą nam tajfuny, epidemie i spiski hakerów. Grozi niepewność polityczna w Unii Europejskiej, nieprzewidywalny Donald Trump w USA, cyniczny Putin i sprytny Ławrow, a do tego eksplodująca falami biedaków Afryka. Grozi także Islam, który nie może strawić nowoczesności, reaguje terroryzmem. **Zaplątaliśmy się w pułapkę praw człowieka, sprytnie wykorzystywaną przez wielkie korporacje czerpiące zyski**

z taniej siły roboczej. W imię praw człowieka i w imię uzupełniania zasobów pracobiorców Europa otwiera drzwi. A tymczasem klęska polityczna i ekonomiczna, katastrofa humanitarna obejmuje coraz większe obszary Afryki, sięga Południowej Azji, wielu krajów Bliskiego Wschodu. Dla ich mieszkańców nasz europejskie Kryształowy Pałac jest już dostępny w Internecie i telewizji, jest marzeniem, jest planem na rozwiązanie spraw nędzy i przemocy. Zbliżamy się do tragicznego modelu spotkania, jaki opisał Luis Bunuel w swoim filmie „Viridiana” już w 1961 roku. Pozwoliliśmy, aby miłość bliźniego i miłosierdzie stały się kartami do gier rozgrywanych przez polityków i korporacje.

To wszystko sprawia, że nasze domki z kart będziemy chcąc nie chcąc ustawiać w wiejącym spoza granic przeciągu.

Co nam grozi? Może – wszystko.

A może tylko nasz własny lęk. Ten lęk może osłabiać wolę, gasić nadzieję.

JAK BRONIĆ DEMOKRACJI - metoda scenariuszy i metoda charakterów.

3.1 CZY WIEMY JAK BRONIĆ DEMOKRACJI?

Chrześcijanin nie chce, aby o jego życiu, jego kraju mówiono metaforycznie – „to domki z kart”, czuje też, że ignorowanie spraw zagrożenia demokracji było by grzechem zaniechania, działaniem na własną szkodę, na szkodę swojej rodziny.

Skoro demokracja jest określonym systemem prawa i procedur, musi pojawić się taki projekt, który chce bronić demokracji układając określone scenariusze działania.

Scenariusz uruchamia osoby, motywacje, przewiduje zdarzenia, konflikty i rozwiązania – aby doprowadzić do pewnego finału, znaczenia, przesłania. Scenariusz potrzebuje pewnej materialnej siły, politycznej siły, aby się zrealizować. Szukanie sprzymierzeńców, odnajdywanie i unicestwianie przeciwników to sedno scenariuszowego myślenia o przyszłości. Scenariusz mają realizować osoby przywodzące tłumom.

Taki projekt postuluje przestrzeganie procedur demokratycznych. W tym projekcie hierarchiom władzy wyłanianej przez procedury należałoby poszerzyć kompetencje represyjne. Jeśli jednak wołamy: Więcej prawa, więcej procedur, więcej wykonawców prawa, kontrolerów i strażników procedur! Wtedy postulujemy umocnienie i obronę demokracji parawanowej. Za parawanem demokracji narastają struktury korupcji, dążenia do dominacji centrum nad peryferiami. Umacnia się przekonanie o konieczności poszerzania władzy administracji i polityków. Demokracja parawanowa nie potrzebuje społeczeństwa obywatelskiego. Demokracja parawanowa chce się rządzić prawami rynku, politycy za obietnice poprawy bytu i uczestnictwa w sukcesie państwa chcą kupić głosy, a więc prawo do rządzenia, do posad rządowych, Dla takiej demokracji obywatel krytyczny, dociekliwy, oczekujący dialogu serio, jest uciążliwy i niepotrzebny – demokracja parawanowa potrzebuje wyborców zachowujących się jak klienci supermarketów, gotowi wierzyć reklamom i promocjom. Demokracja parawanowa boi się sprzeciwu społeczeństwa obywatelskiego, nie chce aby umacniał je kapitał społeczny, nie dba o kapitał kulturowy.

3.2 SCENARIUSZ CZY CHARAKTER

Problem jest w tym, że błądzimy szukając **scenariusza**, który ma naszą Polskę uczynić krajem większego dobrobytu, żrenicą demokracji, silnym i wiarygodnym liderem tej części Europy. Powinniśmy raczej **wiedzieć, jaki trzeba mieć charakter**, aby godnie przeżyć swoje życie. Społeczność, w której dba się o charakter, w której stawia się pytania o wartości, może tworzyć struktury demokratyczne oparte na prawdzie.

Charakter pyta – jaki mam być, co uważać za dobre, co za podłe. Aby wzrastać, aby się doskonalić charakter potrzebuje siły wewnętrznej – a może nawet – łaski. Charakter jest sprawą

jednej osoby, jednostkowej odpowiedzialności, mimo to los wspólnoty zależy od charakteru jej członków. Można twierdzić, że nabywanie i utrwalanie cnót obywatelskich to konieczny składnik budowy charakteru, równie potrzebny jak formowanie sumienia.

A jednocześnie – ci wszyscy, którzy mówią o budowie społeczeństwa obywatelskiego, a nie mówią o jakości osób z których to społeczeństwo jest zbudowane – coś przemilczają. Poprawność polityczna zabrania w ogóle stawiania pytania o jakość osób. Wszyscy są równi, wszystkie charaktery akceptujemy bez korekty, bez krytyki - wszyscy są świetni.

3.3. ZWYCIĘSTWO WYBORCZE

to typowy punkt realizacji scenariusza. Wezwania do masowego udziału w wyborach odczytywać muszą jako wezwania do legitymizacji sfery politycznej. Z punktu widzenia polityków te wezwania są całkowicie uzasadnione. Niekoniecznie takie są z punktu widzenia wyborcy. Budzi duże zastrzeżenia moralne każdy, kto bezkrytycznie wzywa do masowego udziału w głosowaniu. Zamiast wezwania – „wszyscy do urn” spodziewałbym się raczej głosu – „codziennie spróbuj być obywatelem”.

Akt głosowania jest bowiem sensowny wtedy i tylko wtedy, gdy wynika ze zrozumienia sytuacji politycznej i przynosi jako skutek poprawę jakości życia - a jakość życia obejmuje nie tylko wartości materialne, lecz także duchowe i kulturowe.

W pojęciu wysokiej jakości życia musi pojawić się poczucie sensu, harmonii, solidarności z młodymi wkraczającymi w dorosłe życie, solidarności z przyszłymi pokoleniami. Gdy młodzi masowo opuszczają kraj, gdy na barki przyszłych pokoleń nakłada się rosnące brzemie długu i ekologiczne zaniedbania – nie można mówić o harmonii, sens staje się wątpliwy.

Moralne prawo do udziału w wyborach zyskuje się przez codzienny trud bycia obywatelem, przez rzetelność wobec prawa, aktywny i solidarny udział w życiu lokalnej wspólnoty, ekologiczną obronę zasobów Ojczyzny.

Zwycięstwo wyborcze, które jest raczej skutkiem zręcznej kampanii wyborczej polityków, niż wysokiej świadomości obywatelskiej wyborców, sprzyja formowaniu się demokracji parawanowej.

Demokracja parawanowa to nie maszyna. To są głównie ludzie – jedni cyniczni, niedouczeni, inni przekupieni, bezradni wobec fałszu, pomieszani z ludźmi dobrej woli, uczciwymi – i również bezradnymi wobec fałszu, uwięzionymi wewnątrz procedur. Wykonawcami demokracji są politycy.

Czy więc demokracji bronić przed politykami?

3.2 CZY TO ONI RZĄDZĄ?

Myśleć, że politycy mogą rządzić – to grube uproszczenie. Politycy muszą przede wszystkim dostosować się do zmiennej sytuacji, aby nie stracić władzy. Porządzić mogą, jeśli uda im się brać udział w swobodnym kształtowaniu ważnej lub mniej ważnej decyzji. A tymczasem w Polsce i wszędzie **pole manewru polityków maleje**. Po pierwsze polityka musi liczyć się z imperatywami globalnej gospodarki, globalnego systemu bezpieczeństwa, globalnego systemu informacyjno-medialnego. Po drugie polityka musi brać pod uwagę wyniki sondaży opinii publicznej. Po trzecie polityka musi dbać o sprawne działanie swojej partii i jej dobre relacje z mediami. Ogranicza więc decyzje **stały zamęt w kwadracie, który w rogach ma 1. Polityków, 2. Biurokrację, plus służby tajne i siłowe, 3. Media, 4. Rynek**. Decyzje, zanim zostaną przedstawione nam jako podjęte w trybie demokratycznym, ucierają się w skomplikowanej grze decyzyjnej, gdzie partnerami polityków są wspomniane już trzy potęgi – a w dzisiejszym zglobalizowanym świecie pierwszą potęgą jest rynek czyli ekonomia (a to są banki, korporacje międzynarodowe, giełda). W większości krajów to właśnie rynki i ekonomia mają dosyć środków, aby mieć na politykę decydujący wpływ. Narzędziami są negocjacje, legalne naciski, lobbings, korupcja, przemoc. Są też zapewne kraje, gdzie najważniejsza jest druga potęga – administracja, policja, służby tajne, wojsko; a dla wszystkich ważnym partnerem jest trzecia potęga – media.

Politycy są w tej grze najsłabsi, bo mają najmniej kompetencji, najmniej stabilizacji, najmniej międzynarodowych powiązań. A do tego są grupą, która z największym trudem dociera do prawdziwych informacji – rynek, służby i administracja, media, mają stabilne kanały dopływu informacji, większą swobodę wyboru informatorów i metod zdobywania informacji. Politycy zostają w tyle za biurokracją sprawniej korzystającą z ekspertów i baz danych, za wścibskimi, bezwzględny i bogatymi mediami, za światem służb specjalnych, za służbami informacyjnymi świata korporacji finansowych i gospodarczych.

My, szeregowi obywatele, zadzieramy głowy ku wyżynom i próbujemy wierzyć, że państwo tak właśnie musi działać, z zamętem w tym kwadracie sił.

Stanowiąc najsłabszy element kwartetu politycy muszą szermować słowami, zapewnieniami o swojej dobrej woli, o tym że ludzie właśnie w nich pokładają nadzieję. Zapewniają, że większość stoi za nimi. Muszą uwodzić, schlebiać masom. Więcej w tym cynizmu niż samooszukiwania się, złudzeń.

Biurokracja chcąc poprawić swoją pozycję i osłabić dominację rynku forsuje tendencję „pełniejszej regulacji i kontroli” – używając argumentów o potrzebie większej solidarności społecznej w grze z „logiką zysku”, głosi też potrzebę lepszego i bardziej solidarnego zarządzania. Służby tajne i siłowe też są za kontrolą, represją, nadzorem.

Media żywią się aferami i skandalami, potrzebują ostrych konfliktów społecznych i politycznych, hołubią ekstremistów i awanturników, bo ci są producentami „newsów”.

A każda z tych trzech grup przejmuje stopniowo moralność czwartej, przejmuje obyczaje, struktury z potężnego świata korporacyjnego, do każdej przenika z rosnącą siłą łamiąca charakterystyka kariery i maksymalnego zysku.

SMUTEK KLASY POLITYCZNEJ

4.1 KOGO ODPYCHA POLITYKA

Jak próbowałem wykazać powyżej, sfera polityczna jest przestrzenią ograniczonej wolności, a musi odgrywać spektakl wielkiej wolności, rzeczywistych decyzji i wyborów. Polityka musi sprawiać wrażenie, że to ona poddaje sobie strefy ekonomii, administracji, bezpieczeństwa. Polityk, aby poprawić swoją pozycję, stara się skompromitować, unicestwić moralnie swoich przeciwników. Media potrzebują sensacji jako towaru, nagłaśniają to, co politycy mówią nawzajem o sobie, w zwierciadle mediów są oni potężniejsi i gorsi niż w rzeczywistości.

Ta sytuacja odpycha niektórych ludzi. Sfera polityczna – większym nawet stopniu niż reszta społeczeństwa - ciągle dźwiga dziedzictwo totalitarne – tam szlachetni ludzie walczący zbyt długo z podłymi często tracą jakąś część swojej szlachetnej czystości. W Polsce dziedzictwo pół wieku totalitaryzmu nie jest przewyciężone ani duchowo, ani politycznie. Od siedemdziesięciu lat zawód polityka, zawód parlamentarzysty należą do najniżej społecznie ocenianych zawodów. Czy może kogoś dziwić niechęć młodych ludzi do wybierania sobie tej właśnie profesji?

4.2 MORALNIE ZAGROŻENI

Obserwujemy, że dzięki promieniowaniu obyczaju i wzorów osobowych ze sfery wolnego rynku nastąpiło powszechne dowartościowanie dochodów i luksusów. Również politycy dnia dzisiejszego przejmują te wzory, akceptują to, że są częścią sfery bogactwa, zarabiają dużo, żyją na wysokiej stopie. Często widzą, jak wokół nich korupcja i intrygi łamią charakter – i milczą w imię złej solidarności. Wyborcy są świadomi, że ludzie obdarzeni zaufaniem zostają też obdarzeni bogactwem. Wyborcy nie zawsze są pewni, na czym bardziej zależy ludziom polityki – na zaufaniu społecznym, czy na stanie konta.

Ingerencja logiki zysku w tą sferę sprawia, że do polityki trafiają często ludzie zdemoralizowani, a inni ulegają dalszej demoralizacji przychodząc do polityki. Władza, jak zawsze i wszędzie, ma charakter uzależniającego narkotyku. To, co mówię, rzuca cień podejrzeń na całą klasę polityczną. Nie byłem łagodny w sądach, raczej pochopny. Chciałbym jednak, aby to nie była prawda, aby to był obraz z krzywego zwierciadła, wizja przestraszonego pesymisty.

4.3 NOWE KADRY POLITYKI

Ludzie o skażonej moralności skłonni są brać do współpracy raczej posłusznych i miernych pomocników niż wybitnych i twórczych. To nieuchronnie sprawia, że najbardziej wartościowi młodzi ludzie – a szczególnie ci, co próbują przeżyć swoje życie godnie, nie są do sfery politycznej przyciągani, ani też sami się do niej nie garną. Mechanizm dodatniego sprzężenia zwrotnego powoduje więc, że średnia jakość moralna i intelektualna sfery politycznej musi zmniejszać się – a wkrótce zacznie zmniejszać się wykładniczo. Można się więc obawiać, że w najbliższych dziesięcioleciach będziemy więc rządzeni coraz gorzej, bo w sferze polityki będzie się powiększał deficyt kompetencji, intelektu, szlachetności, wyobraźni. Na szczęście, szkody, jakie przynoszą złe rządy, są w pewnym stopniu ograniczone. Im niżej na szczeblach władzy, tym większe szanse samoobrony lokalnych społeczności, skutecznego zwycięstwa zdrowego rozsądku nad absurdami. A do tego bezlitosna i cyniczna logika rynkowego zysku od czasu do czasu staje się zaporą przeciw absurdom, konkurencja eliminuje czasem szkodników. Wielkie korporacje tylko wyjątkowo tolerują duże strefy społecznego chaosu – potrzebują ładu dla produkcji i dla dystrybucji towarów. Mimo to coraz trudniej będzie teraz uczestniczyć w wyborach z przekonaniem, że wybiera się dobrze.

ŚWIATŁO W GÓRZE

5.1 CZY MOŻNA OBRONIĆ?

Czy można bronić demokracji nie ufając ani politykom, ani strukturom państwa i procedurom rządzenia?

Tak, to jest jedyna rada, jaką mogę dać sam sobie i przyjaciółom. Wrócić do banalnego stwierdzenia, że wszystko zależy od ludzi. Zobaczyć nad sobą to światło, jakie niesie zdanie z Ewangelii – na początku było Słowo.

Radą jest uwierzyć, że do polityki, do biznesu, do wojska, policji, mediów mogą przyjść ludzie z charakterem, ludzie odporni na korupcję, odważni, gotowi służyć. Muszą tylko mieć charakter, uwierzyć, że Polska to obowiązek. Przecież każdy z nas zna takich ludzi – więc można sobie zamarzyć, że tacy ludzie mogliby być wyżej, mogliby być ludźmi u władzy kierowanymi „duchem służby”.

Uwierzmy tylko, że demokracji można bronić starając się, aby cnoty obywatelskie były rozumiane, cenione i kultywowane.

5.2 CNOTY OBYWATELSKIE

Cnoty obywatelskie są istotnym składnikiem kapitału kulturowego. Cnoty te to rzetelność, uczciwość, odwaga cywilna, punktualność, hojność, to wzajemna życzliwość i zaufanie, zwięzłość i klarowność w mowie i piśmie, poczucie formy i poczucie humoru.

Spółeczność, w której cnoty obywatelskie występują w znacznym nasyceniu, ma szanse rządzić się w myśl procedur demokratycznych w sposób przybliżający i realizujący ideę dobra wspólnego. Cnoty obywatelskie są jedynym czynnikiem, który może **harmonizować w społeczności działanie struktur pionowych – hierarchicznych i struktur poziomych mających charakter powiązań sieciowych** - formalnych lub nieformalnych. Tak więc dążenie do budowy społeczeństwa obywatelskiego nie może być pomyślane bez pytań o indywidualną pracę jednostek nad charakterem. Wiem, że praca nad charakterem może być zapoczątkowana przez indywidualne

nawrócenie, może być kontynuowana przez wsparcie jej modlitwą, medytacją, życiem sakramentalnym. Wiem też, że te wysokie, niepojęte, wewnętrzne sprawy człowieka muszą się dziać blisko książek, w zetknięciu z wysoką sztuką – z malarstwem, muzyką dramatem. Nie ma kultury religijnej bez kultury w ogóle, tak jak nie ma ani kultury kulinarnej, ani kultury życia rodzinnego, ani kultury ruchu drogowego bez tej samej kultury ogólnej czerpiącej moce z kultury wysokiej, z arcydzieł.

Myślenie o cnotach obywatelskich musi uwzględniać podstawową prawidłowość: Cnoty te potrzebne są demokratycznym instytucjom, państwu i prawu – jak tlen płucom. **Demokratyczne instytucje, system państwa zużywają te cnoty, ale nie są w stanie ich reprodukować, wytwarzać.** Pożywkami dla wzrostu tych cnót mogą być: stabilna rodzina, dobra szkoła, religia, środowisko kulturowe.

Środowiskiem naturalnym, w którym możliwa jest praca nad charakterem, jest sfera kultury. Literatura pokazuje pozytywne i negatywne wzory osobowe, a przede wszystkim stawia podstawowe pytania dotyczące dobra i zła, sensu i absurdu, prawdy i fałszu. Sztuki plastyczne i muzyka wychowują wrażliwość estetyczną, prowokują aktywność twórczą.

Czy z przedstawionych tu myśli wyłania się sieć powiązań między zagrożeniami dla demokracji a rynkiem? Czy widać perspektywy działania społeczeństwa obywatelskiego w dziedzinie cnót obywatelskich i pracy nad charakterem – jako części pracy nad polską demokracją? Zostawiam Czytelnika z tymi pytaniami. Mam nadzieję, że przez udział w działaniach i dysputach szukającej dróg społeczności uda się wypracować nie tylko język dialogu, ale i potrzebne odpowiedzi.